

Wiara jako siła odnawiająca człowieka

„ Wiara jest droga oświecenia: wychodzi od pokory uznania potrzeby zbawienia i dochodzi do osobistego spotkania z Chrystusem, który wzywa, by podążać za Nim drogą miłości.”

Benedykt XVI

29 października 2006 r . w rozważaniach

przed odmówieniem modlitwy Anioł Pański.

Dzisiejsze spotkanie ma być poświęcone problemowi wiary w kontekście naszego życia misjonarskiego realizującego się w misji nauczyciela i świadka. W temacie tego spotkania jest odniesienie do człowieka jako takiego, ale wiemy już, że nasze powołanie - jak to ukazane jest w już omawianym Pastores dabo Vobis - zakłada gruntowną formację ludzką, bo przecież łaska buduje na naturze. Doświadczenie uczy, że zarówno formacja ludzka jak i powołanie wymaga ciągłego rozwoju i odkrywania - poznawanie siebie oraz daru powołania, które ostatecznie jest tajemnicą – jak to nazwał Jan Paweł II. Wiara jest nam potrzebna do skutecznego przyjęcia i wykorzystania wiedzy, która z kolei pomaga w coraz lepszym rozpoznawaniu rzeczywistości, w której mamy realizować nasze powołanie.

Takie też były intuicje św. Wincentego, który wskazał nam cnoty misjonarskie jako podstawę naszej tożsamości i życia we wspólnocie Zgromadzenia. Chociaż reprezentujemy różne regiony Europy, różne prowincje Zgromadzenia i rozmaite sposoby realizowania powołania misjonarskiego w praktyce, to jednak posiadamy jedną tożsamość Kościoła, a w Kościele reprezentujemy jedną tożsamość Zgromadzenia.

Papież Benedykt XVI akcentuje, że istota wiary jest osobiste spotkanie z Chrystusem. To jest również istota przyjęcia i realizowania powołania do życia w Zgromadzeniu i w kapłanstwie. Pełne pokornej wiary przyjęcie zaproszenia Jezusa do współpracy we wspólnocie wincentyńskiej, jest zaakceptowaniem zaproszenia do świętości. Myślę, że można powiedzieć, że takie jest oczekiwanie Tego, który powołuje i takie jest oczekiwanie ludzi, do których jesteśmy posłani jako misjonarze.

„ Dzisiejszy świat woła o kapłanów świętych! Tylko kapłan święty może stać się w dzisiejszym, coraz bardziej zsekularyzowanym świecie przejrzystym świadkiem Chrystusa i Jego Ewangelii. Tylko w ten sposób kapłan może stawać się dla ludzi przewodnikiem i nauczycielem na drodze do świętości, a ludzie - zwłaszcza młodzi - na takiego przewodnika czekają. Kapłan może być przewodnikiem i nauczycielem o tyle, o ile stanie się autentycznym świadkiem ”.- pisał Jan Paweł II w rocznicę swoich święcen kapłańskich.

Ciągle, zresztą słusznie, szuka się kryteriów określających idealne przygotowanie do realizacji powołania takich, jak: gruntowne wykształcenie (z zakresu filozofii, teologii, psychologii, pedagogiki), dojrzałość psychiczna, emocjonalna, zharmonizowana osobowość, dojrzałość społeczna itd. Z jednej strony jest to konieczne, ponieważ staje się baza, na której buduje ciągle

laska. Wydaje się jednak, że nie można tego przeakcentować, bo byłoby to - wbrew pozorom - pokusa, a nawet usiłowanie budowania Kościoła zupełnie obok Ewangelii. Nie można przecież sprawowania sakramentu i jego istoty zastąpić zewnętrznymi znakami, spowiedź zastąpić psychoterapią czy też cudu określić jedynie dziwnym lub szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

„Kościół to tajemnica, organizm Bosko — ludzki, święty i jednocześnie grzeszny. W nas dzisiaj tkwi głębokie przekonanie o grzeszności ludzi Kościoła” — mówił Benedykt XVI.

Rozwijając osobisty kontakt z Chrystusem umacniając wiare ciągle na nowo „stajemy się”. Jesteśmy świadomi przeplatających się w świecie i w naszym osobistym życiu dwóch tajemnic: misterium crucis i misterium iniquitatis, tajemnicy krzyża i tajemnicy nieprawości. Bo ani słuby święte, ani święcenia kapłanskie, które wskazują na wybór Boga, nie zmniejsza w nas ciekawości grzechu. Ciekawość grzechu pozostanie w człowieku równie silna jak przedtem, mimo wszystkich wystudiuowanych racji. Potrzebna jest wiara i wierność jej zasadom, aby w życiu zwyciężała tajemnica krzyża i miłości. Człowiek musi żyć tak jak wierzy, bo inaczej będzie wierzył tak jak żyje. Z wiara człowiek czuje się jak z Pawłowym „glinianym naczyniem” - z jednej strony przestraszony jej kruchością, z drugiej jednak pokornie odważny jej bogactwem i potęgą. Jest to potrzebne, aby zweryfikować zarówno poczucie pewności siebie, jak i zbudowana na nim łatwość tworzenia wszelkich wyroków szczególnie w stosunku do innych.

Dlatego też możemy powiedzieć, że Kościół Ewangelii nie jest Kościołem herosów, półbogów i świętych, przygotowanych na każdą okoliczność, odpornych na każdą pokusę. Przeciwnie, jako stanowiący ludzką część Kościoła mówimy, mając to doświadczenie, że ważnym jego elementem, jest rzeczywistość grzechu i przebaczenia. Sprawując sakramenty święte, księża mają więcej możliwości przeżywania wielkiej Miłości, która spotykając się z grzechem przeradza się - zgodnie ze swoją naturą - w miłosierdzie. Dlatego też Jan Paweł II mówił, że współczesnemu światu w jego rozmaitych formach aktywności potrzebna jest „wyobraznia miłosierdzia”, która jest wynikiem doświadczenia miłości i wiary z ogromną siłą nadziei. To właśnie „wyobraznia miłosierdzia” daje nadzieję, siłę przebaczenia, pokorę i zarazem odwagę stawania przed sobą samym w prawdzie. To „wyobraznia miłosierdzia” strzeże przed zuchwałą wiarą, daje poczucie własnej wartości, pomaga zaakceptować własne ograniczenia i wskazuje na drugiego człowieka jako brata, który jest tak bardzo „do mnie” podobny. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Wspólnota musi mieć ideały jako cele. Jednak wspólnota, w której są jedynie ideały, a brak jest zrozumienia dla ludzkiej natury, w tym również grzechu, nie potrzebuje wiary. Podstawa jej rozwoju byłoby tylko ludzkie myślenie oparte na ciągle rozbudowywanym i ciągle coraz bardziej szczegółowym normatywizowaniu. A przecież „Duch ożywia litera zabija”... Wiara oczyszcza człowieka od pokusy „sędziego moralizatora” i przywraca ewangeliczny system wartości oparty na miłości.

Kapłan to przede wszystkim ojciec i nauczyciel wiary. Ma promieniować bogactwem daru ojcostwa, które zawarte jest w powołaniu oraz dzielić się bogactwem serca i umysłu. Nie można zaniedbywać bogactwa umysłu, ale musi być ono budowane na bogactwie serca. Św. Wincenty mówił, że nie erudycja teologiczna i biblijna ma moc przekonywania, ale miłość (SVP I 295; ES I 320). To też stanowiło podstawę jego duchowości ukazującej żywą wiarę. W klimacie wiary następuje nawrócenie, umocnienie i za każdym razem ponowny wybór miłości wobec Boga, brata i siebie samego. Dla św. Wincentego stanowiło to istotę wiary i racje istnienia. Było tym, co nazywał miłością skuteczną urzeczywistnianą w pocie czoła i w trudzie rąk. To właśnie powoduje skuteczny powrót i pewnie to miał na myśli św. Paweł, gdy pisał do Tymoteusza: „Abys rozpalil na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk” (2 Tm 1, 6). Za każdym razem ma to być świadomy i wolny wybór, a nie konieczność. Wskazywał na to w pierwszej Apologii chrześcijan św. Justyn „Zostaliśmy wychowani w złych i przewrotnych obyczajach. Abysmy

jednak nie pozostawali synami konieczności wynikającej z niewiedzy, ale synami oświeconego wyboru ...”

Tak właśnie przeżywał to św. Piotr. Trzy lata przebywał z Chrystusem, był świadkiem Jego nauczania i cudów, ale również poznał już doskonale samego siebie i swoją słabość. Po cudownym połowie ryb mówił " Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny ".(Lk 5,8) Relacje do Jezusa uswiadomił sobie jeszcze bardziej, gdy trzykrotnie odpowiadał na pytanie o miłość, a ostatni raz mówił „ Panie Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuje ”. Piotrowe doświadczenie spotkania z Chrystusem, doświadczenie miłości, przebaczenia i wspólnoty dają mu moc wiary, moc przyjęcia i realizowania zadania: „ Ty jesteś Piotr – skala”

W życiu każdego człowieka, a może szczególnie w życiu kapłana doświadczenie miłości i przeżycie przebaczenia grzechu są najbardziej osobistymi i najgłębszymi przeżyciami w wierze, dokonującymi się w intymności osobistej relacji człowieka z Bogiem. One nadają ostatecznie kształt naszej wierze w jej prywatności. Dlatego można z przekonaniem powiedzieć, że istotą zrozumienia, a jeszcze bardziej przeżycia powołania kapłanskiego jest prywatna wiara księdza, osobista wiara, której utrata czyni bezsensownym zarówno to, co on robi, jak i to, kim jest.

Gdy dzisiaj często słyszy się o kryzysie kapłaństwa, to jest to przede wszystkim najpierw indywidualny kryzys wiary, bo spotkanie z Chrystusem ma charakter indywidualny. Decyzja o zakończeniu tego intymnego charakteru spotkań z Jezusem to poważny dramat i dokonuje się w głębi wiary i miłości, i chyba tak naprawdę nigdy nie znika, jeżeli zabraknie wyobraźni miłosierdzia.

Wbrew pozorom taka diagnoza niczego nie upraszcza. Przeciwnie, nakazuje daleko idącą ostrożność, a czasem i dystans w stosunku do wszystkich, wydawałoby się, oczywistych diagnoz zbudowanych w oparciu o metody i opisy dostarczone przez naukę. Wiara jest zawsze darem, łaską i jest tajemnicą. Tam, gdzie nauka spotyka się z wiara nie można brać pod uwagę jedynie wyników badań niektórych nauk, ale należy uwzględnić rzeczywisty i metafizyczny charakter wiary. Na początku Encykliki *Fides et ratio* Jan Paweł II określa jasno relacje rozumu i wiary „ Wiara i Rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć do pełnej prawdy o sobie ”.

W styczniu w Saragossie odbyło się spotkanie ekonomów europejskich prowincji Zgromadzenia. Uczestnicy usłyszeli wykład na temat prognozowania przyszłości wspólnot zakonnych w oparciu o wyniki badań demograficznych, socjologicznych oraz ekonomicznych, które są bardzo pesymistyczne i zniechęcające. Wizja człowieka, świata, a tym bardziej kapłaństwa, gdy jest pozbawiona Boga jest zawsze smutna, a nawet beznadziejna. Oczywiście potrzeba roztropności ludzkiej w planowaniu dzieł Zgromadzenia, ale w tych badaniach zabrakło elementu Boskiego, bo przecież to Bóg powołuje i ostatecznie chodzi o rzeczywistość Kościoła.

Osobista wiara rodzi się ze słuchania – w przypadku księdza jest to również słuchanie samego siebie. Kiedyś u konfratry pracującego w Austrii widziałem tabliczkę ze słowami przypisanymi Szekspirowi „Dobry kaznodzieja to ten, który w życiu realizuje to, co mówi”. Wiemy, że wiara umacnia się, gdy jest przekazywana. Zatem, w jakiej jesteśmy szczęśliwej sytuacji. Przekazywanie wiary to nasze posłanie, bo tak rozumiemy nasze misjonarskie powołanie. W naszych podreęcznych bibliotekach jest wiele pomocy duszpasterskich. Słuchamy, czytamy, studiuje wiele pod kątem praktycznego, duszpasterskiego wykorzystania materiału. Jest to bardzo potrzebne i wskazane. Koniecznym i podstawowym jest jednak ciągle doświadczanie i pogłębianie wiary jako spotkania z Chrystusem, czy też jak to nazywał św. Wincenty „przyłgnięciem do Chrystusa”. Bo ostatecznie tym mamy dzielić się z innymi w kapłaństwie, podać z Chrystusem drogę miłości i

prowadzić innych do Niego. Doświadczenie wiary św. Wincentego, który jest nam bardzo bliski i żywe zawarte jest w powiedzeniu „opuszczyć Boga dla Boga”. Tak tego doświadczył i przeżył on sam i takie nam również proponuje. A przecież w tym jest odbicie św. Augustyna „Kochaj i czyn, co chcesz”.

Benedykt XVI mówił do księży w Warszawie: „Wierni oczekują od kapłanów jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego. (...) Oczekują od niego, by był świadkiem wiecznej mądrości płynącej z objawionego Słowa”. Papież zwracał uwagę na osobista modlitwy i formacje teologiczne, mogącymi ustrzec przed wpływami rozprzestrzenionego relatywizmu i hipokryzji. Dlatego ważnym jest wskazanie św. Pawła „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany” (1 Tm 4,14)

Kapłanstwo, dlatego najpierw musi być sposobem przeżywania osobistej wiary, a następnie wypełnianiem funkcji we wspólnocie. Kapłanstwo w większym stopniu opisuje to, „kim jestem” w swojej prywatności, niż to, „co robię”. Przeżywany osobście fakt „bycia” kapłanem wydaje się ważniejszy i pierwotny w stosunku do wszystkich ewentualnych „posług” duszpasterskich. To „bycie” kapłanem, określające ostatecznie całą tożsamość, opisywalne jest jednak jedynie w wierze i zrozumiale jedynie dzięki niej. Dzięki wierze można doświadczać ciągle młodości powołania i stawać się nowym człowiekiem podążającym drogą miłości z Chrystusem.